

Zielony paradoks

Mogłoby się wydawać, że działania podejmowane w trosce o rozwiązanie jakiegoś problemu ekologicznego stanowią "krok w dobrym kierunku". A to, że nadal nie jest dobrze, wynika z tego, że inni takiego kroku nie zrobili. Ekonomiści podpowiadają jednak, że skutki postawienia "kroku w dobrym kierunku" mogą być opaczne w tym sensie, iż utrudniają postawienie analogicznego kroku przez innych. Jest to przedmiotem tzw. "zielonego paradoksu", który realizuje się na trzy sposoby. Są one opisane na przykładzie nieskuteczności pewnych działań podejmowanych w celu ochrony światowego klimatu. Mechanizmy są wszakże podobne w innych obszarach ochrony środowiska.

Green paradox

It is argued sometimes that a decision or an activity makes "the first step in the right direction". The fact that it has not solved the problem is explained by not taking such a step by others. However, economists point out that taking some steps by one person can make it more difficult for somebody else to take similar steps. The phenomenon is called "green paradox". It can materialize by means of three different mechanisms. These can be best illustrated by looking at ineffectiveness of measures aimed at global climate protection. Nevertheless they exist in other areas of environmental protection too.

Osób zanurzonych w tradycję chrześcijańską nie powinno szokować to, że coś może okazać się inne, niżby się wydawało. W końcu wiadomo, że grzesznik może być świętym, a ktoś, kto ma o sobie bardzo dobre mniemanie – łajdakiem. Również w ochronie środowiska zdarzają się wyniki odmienne od tego, czego by się oczekiwało. Na przykład pewne sposoby promowania nowych technologii mogą – paradoksalnie – utrudniać ich rozwój (*Aura* 7/2018). Sprawa jest ogólniejsza i doczekała się nawet specjalnej nazwy. Wystarczy sprawdzić w internetowych wyszukiwarkach, że po wpisaniu "zielony paradoks" (*Green Paradox*) pojawia się ponad 100 milionów adresów.

W uproszczeniu, "zielony paradoks" to nieoczekiwany efekt wprowadzenia jakiegoś rozwiązania mającego na celu ochronę środowiska. Należy go odróżnić od tzw. choroby holenderskiej (*Dutch Disease*), oznaczającej żalosne skutki nagłego wzbogacenia się (np. z powodu odkrycia nowych złóż). Ewidentne przypadki "zielonego paradoksu" związane są z przedsięwzięciami na rzecz ochrony klimatu: im bardziej ktoś się stara, żeby było dobrze, tym bardziej pojawiają się ujemne efekty tych działań. Ekonomiści wyróżniają trzy zasadnicze mechanizmy powstawania tego paradoksu.

Jeśli trzymać się przykładów związanych z ochroną klimatu, to założmy, że jakieś państwo zaostrza wymagania związane z emisją dwutlenku węgla. Produkcja skutkująca znaczną emisją tego gazu może się zatem przenieść tam, gdzie wymagania są łagodniejsze. W rezultacie emisja w jednym kraju spadnie, ale w drugim – wzrośnie. Co gorsza, jeśli w tym

innym kraju produkcja odbywa się w sposób mniej przyjazny dla środowiska, to przeniesiony zakład może skutkować emisją nawet wyższą niż poprzednio. Jest to rezultat możliwy do pomyślenia, ale w praktyce bardzo rzadki; są bowiem mechanizmy utrudniające taką realokację istniejących zakładów. Entuzjaści jednostronnych działań na rzecz ochrony klimatu mogą więc słusznie wskazywać, że pojawienie się "zielonego paradoksu" jest w tym wypadku trudne do statystycznej weryfikacji.

Istnieje jednak i drugi mechanizm. Polega on na tym, że inwestor zamierzający uruchomić produkcję czegoś, co skutkuje znaczną emisją dwutlenku węgla, zastanawia się, gdzie skierować swoje pieniądze. Jeśli ma do wyboru zlokalizować zakład w kraju o zastrzonych wymaganiach ekologicznych albo w kraju, który takich wymagań nie ma, to stwierdzi, że w pierwszym przypadku produkcja będzie obciążona bardziej niż w drugim. Gdyby więc inne czynniki okazały się podobne, to wybierze drugi kraj jako atrakcyjniejszy. Dodatkowa emisja nie pojawi się w pierwszym kraju, ale za to zmaterializuje się w drugim. Jeśli zaś produkcja w owym drugim kraju odbywa się w sposób mniej przyjazny dla środowiska, to będzie nawet wyższa, niż mogłaby być. W rezultacie, efekt dla światowego klimatu okaże się niekorzystny. Istnieją poważne powody, by sądzić, że obserwowany w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat drastyczny wzrost światowej emisji dwutlenku węgla w znacznej mierze zrealizował się w ten właśnie sposób.

Trzeci mechanizm powstawania "zielonego paradoksu" jest bardziej wyrafinowany i wymaga głębszej wiedzy ekonomicznej. Opiera się na analizie światowego rynku surowców związanych z emisją. Załóżmy, że w jakimś kraju zrezygnuje się z wykorzystania takiego surowca, na przykład węgla. Światowy popyt na tym rynku spadnie. Ekonomiści wiedzą, że w takiej sytuacji spadnie też jego cena. Jego obniżona cena uczyni go atrakcyjniejszym w krajach, w których zastosowanie owego surowca odbywa się w sposób mniej skrupowany. W rezultacie światowa emisja może wzrosnąć, a na pewno nie spadnie w stopniu, jaki by wynikał z decyzji podjętej w kraju, który z surowca zrezygnował. Mechanizm ten jest przedmiotem troski obrońców klimatu, którzy dziwią się, że – mimo zaprzestania w wielu krajach inwestycji w energetykę konwencjonalną – w wielu innych krajach paliwa kopalne wygrywają konkurencję z alternatywnymi. W przyszłości to się pewnie zmieni, ale w ciągu ostatnich kilku dekad zmiana nie nastąpiła, a prognozy dla światowego klimatu nie są optymistyczne.

Opisane powyżej trzy mechanizmy powstawania "zielonego paradoksu" oparto na założeniu, iż w różnych miejscach wymagania ekologiczne nie są jednolite. Istnieje więc domniemanie, że gdyby te wymagania były identyczne, problemu by nie było. Rzeczywiście, ujednoczenie wymagań jest z tego względu atrakcyjne. Póki jednak poszczególne kraje są suwerenne, całkowite ujednoczenie wszystkiego nie jest realne. Zresztą przez wiele osób byłoby traktowane jako coś niesympatycznego.

Pojawia się więc pomysł, żeby się bronić za pomocą ceł na towary importowane. Co jakiś czas jakiś polityk zapowiada wprowadzenie tzw. BTA (*Border Tax Adjustment*), czyli ceł mających na celu obciążenie importowanych towarów kosztami, którymi byłyby obciążone, gdyby produkcja odbywała się lokalnie. Teoretycznie jest to bardzo sensowne rozwiązanie, ale niemożliwe do zastosowania z dwóch powodów. Po pierwsze, nie pozwalają na to zasady WTO (*World Trade Organization*, Światowej Organizacji Handlu). Ale to można zignorować; w końcu można takie zasady omijać, przeciągając postępowania prawne, albo je

po prostu łamać. Istnieje też jednak inny powód praktyczny. Współczesna produkcja jest w wysokim stopniu umiędzynarodowiona i celnikowi trudno byłoby udokumentować, że nakładany podatek jest uzasadniony; importer mógłby zawsze dowodzić, że jakiś bardzo kosztowny komponent pochodzi z kraju, który stosuje rygorystyczne wymagania ochronne. Księgowość może być bardzo skomplikowana i w praktyce trudna do podważenia. Gdyby z handlu międzynarodowego pochodził niewielki odsetek konsumowanych dóbr i usług, pewnie dałoby się to jakoś rozwiązać. Jednak w praktyce odsetek ten jest bardzo wysoki, więc pomysły na BTA żyją zazwyczaj tylko parę dni. Jednak pojawiają się dość uporczywie, co jakiś czas w różnych miejscach na świecie.

Mechanizmy "zielonego paradoksu" najłatwiej opisywać na przykładzie konsekwencji istnienia suwerennych państw, które nie są w stanie skoordynować swoich wymagań. Ale mogą się pojawiać także niezależnie od różnorodności przepisów. Wystarczy w tym celu uzmysłwić sobie gospodarkę poddaną wprawdzie jednolitym wymaganiom, ale zależną od wyborów konsumenckich. A ludzie przecież są (i będą) różni. Opisywany powyżej trzeci mechanizm "zielonego paradoksu" może być zastosowany także do sytuacji, gdy jakaś grupa nabywców rezygnuje z zakupu towarów uznanych za "niewłaściwe". Wywołane tym ich potaniecie może sprawić wzrost popytu ze strony innych nabywców, który przekreśli efekty spodziewane przez tych pierwszych.

Nic nie jest takie, jak się wydaje.